



Fot. Tomasz Kuliewicz

# I Kongres Informatyki Polskiej w oczach uczestników i organizatorów

Zbliżenie trzech środowisk związanych z informatyką – nauki, dostawców i użytkowników, ustalenie tego, co ich dzieli i co łączy – to największy dorobek I Kongresu Informatyki Polskiej. Ponad 300 uczestników żywo dyskutowało na sesjach roboczych, środowiskowych oraz na towarzyskich spotkaniach na temat dnia dzisiejszego i przyszłości informatyki. A oto jak oceniają Kongres jego uczestnicy i organizatorzy.

## Witold Abramowicz przewodniczący sesji „Rządowe przedsięwzięcia informatyczne”

– Kongres był kolejną okazją, by ludzie z różnych ośrodków mogli ze sobą rozmawiać. Zebrał się jednak trochę inny zespół, niż ten, który przez cały rok się spotyka na imprezach środowiskowych. Kongres trwał jednak zbyt krótko, chyba trzeba było go podzielić na więcej grup. Dyskusja w grupach mogła być bardziej wnikliwa, ponieważ jednak było wielu dyskutantów, musieliśmy narzucić dużą dyscyplinę. Dla naszej grupy sprawą pierwszoplanową był standard. Niektórzy utożsamiali go z ISO 9000. Usiłowaliśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, które z warunków ISO 9000 są najważniejsze, a które – ze względów finansowych – można zostawić na później. Standaryzacja jest też rozumiana jako standardowe podejście do rozmów z dostawcą, prowadzenia negocjacji przetargowych i poprzetargowych. Następna sprawa – to standardy związane z telekomunikacją. Dyskutowaliśmy w jakim zakresie powinno być stosowane EDI. Nie mniej ważna była kwestia zasobów informacyjnych państwa.

## Piotr Fuglewicz przewodniczący sesji „Edukacja i szkolenia”

– Kongres, podobnie jak inne tego typu wydarzenia, nie jest w stanie zmienić świata, przekształcić rzeczywistości. Poziom świadomości całego środowiska jest podobny. Dlatego też na Kongresie nie burzono pomników, nie tworzone planów strategii naprawiania świata, ale uporządkowano i sklasyfikowano dręczące nas problemy, omówiono sprawy wspólne dla całego środowiska. Obyło się, na szczęście, bez narzekania. Kongres uświadomił nam, że mamy wprawdzie opóźnienie technologiczne, ale to jest też, paradoksalnie, pewnym atutem, bo cały świat jest teraz w trakcie przeorganizowywania swoich systemów. Być może będziemy popełniać te same błędy, które oni popełniają, ale może uda nam się – na skutek pewnych opóźnień technologicznych – uniknąć, przeskoczyć pewien etap. Bardzo dużo dyskutowano na temat kadr, roli nauki i edukacji. W czasie dyskusji panelowej padło pytanie: czy mamy szansę zrobić coś nowego w technologii informatycznej? I stwierdzono, że raczej nie będzie to nowy procesor czy system operacyjny. I słusznie. W dzisiejszym świecie

badania podstawowe w zakresie budowy procesorów robi zaledwie kilka bardzo bogatych firm. Na ostatnim Światowym Kongresie Informatyki IFIP w Hamburgu, który odbywa się raz na dwa lata, nikt nie mówił o tym, jak konstruować nowe procesory, tworzyć systemy operacyjne czy algorytmy. W referatach wygłoszonych przez przedstawicieli renomowanych uczelni zachodnich pokazywano możliwości wykorzystywania znanych technologii informatycznych. Była tam przyjęta tylko jedna praca z Polski. Polska nauka jeszcze nie potrafiła znaleźć się w tym nurcie, odcięta jest od zastosowań informatyki w przemyśle, w biurze, w domu. Wniosek prosty: należy mocniej połączyć prace badawcze z zastosowaniami informatyki, z dalszym transferem technologii, ułatwić go. Użytkownicy oczekują też, że edukacja i szkolenia zapewnią informatyce kadry. Większą uwagę powinno się zwrócić na metodologię i kształcenie specjalistów zdolnych do analizy i integracji systemów informatycznych. Brak tej kadry rzutuje na całość naszego rynku informatycznego.

## Jan Madey przewodniczący sesji „Wypełnienie potrzeb kadrowych w informatyce”

– Głównym zadaniem nauki do niedawna była samoreprodukcja. Ciężko było znaleźć poza uczelniami dobrą pracę. Dziś mamy pełną świadomość, że studia informatyczne to znakomita inwestycja w przyszłość. Popyt jest olbrzymi, zainteresowanie studiami też, niestety tylko niewielki procent ludzi zostaje na uczelniach. Podstawowe pytanie brzmi: jak utrzymać dobrą kadrę dobrze uczących. Inaczej mówiąc – jak sponsorować tych, którzy uczą. Powstaje też pytanie – czego uczyć.

## Bogdan Michalak przewodniczący sesji „Warunki rozwoju polskiego oprogramowania”

– Kongres był udaną imprezą. Uczestniczyli w nim liczni producenci polskiego oprogramowania, podczas sesji i w kuluarach wymieniliśmy wiele cennych informacji, np. na temat nie do końca formalnie wyjaśnionego problemu podatku od praw autorskich do oprogramowania. Polskie firmy softwerowe wyrosły z potrzeb naszego rynku. Wg

badan prowadzonych w ub.r. 50% udziału w naszym rynku oprogramowania – sprzedaż i usługi – mają polskie firmy. Są one znacznie bardziej stabilne niż grupa dostawców sprzętu. Około 60% polskich programów służy zarządzaniu. Uczestnicy dyskusji podkreślali, że i w przyszłości ten właśnie sektor powinien być umacniany. Polskie firmy lepiej bowiem od zagranicznych rozumieją specyfikę tego rynku. Słaba jest jednak ich kondycja finansowa, wynika ona z zasad działania naszej bankowości. Na Zachodzie firma softwerowa, która ma duży kontrakt, otrzymuje kredyt bankowy, pozwalający jej spokojnie pracować. Stąd w dyskusji pojawiła się myśl, by łączyć się w holdingi. Moim zdaniem jest to konieczne tylko w przypadku przygotowania oprogramowania dla dużych, instytucjonalnych odbiorców. Powinni oni mieć do czynienia z firmą, która może zapewnić szybkie i dobre przygotowanie oprogramowania. Rozdrobnienie nie jest jednak złe dla odbiorców końcowych. Mamy też kilka przykładów udanego wchodzenia na rynek masowy, np. MKS-Vir czy SuperMemo, które wykreowało nowe potrzeby. Mamy też dobrą sytuację, jeśli chodzi o kanały dystrybucji.

### **Dariusz Kupiecki** przewodniczący sesji „Użytkownicy”

– Na Kongresie nie padły żadne genialne myśli, zostały jednak głośno wyartykułowane pewne sprawy. Przedstawiciele użytkowników reprezentowali wszystkie główne środowiska: administrację centralną i terenową, samorządy, banki i przemysł. Problemy: standaryzacja, uzyskiwanie zawodowych stopni informatycznych zarówno przez dostawców, jak i użytkowników systemów, atestowanie metodologii i wdrażania systemów jako narzędzia osiągania jakości. Podstawową sprawą dla tego środowiska jest ogromne, nie zaspokajane zapotrzebowanie na duże firmy integrujące systemy. Istnieje też powszechna świadomość braku kadry, która byłaby w stanie rzetelnie, prawidłowo wdrażać systemy informatyczne w swoich instytucjach. Zastanawialiśmy się nad problemem wynagradzania tych specjalistów, zwłaszcza w administracji państwowej. Jeśli tego nie rozwiążemy – trudno liczyć na zaspokojenie rosnącego popytu na informatyków.

### **Marek Maniecki** przewodniczący sesji „Producenci i dostawcy”

– Uświadomiliśmy sobie naszą sytuację i nasze możliwości, zwłaszcza jeśli chodzi o nieograniczony dostęp do nowych technologii. To nasza siła. Słabości to kiepska kondycja finansowa, brak kadr menadżerów. Zdaliśmy sobie sprawę z tego, co możemy oferować, a czego nie potrafimy robić. Największe kłopoty są z budowaniem spójnych systemów. Mamy świadomość, że występują konflikty interesów między firmami polskimi i zagranicznymi. Na Kongresie jednak staraliśmy się unikać konfrontacji, natomiast mówiliśmy o możliwościach współpracy. Na przykład, przetarg może wygrać duża firma zachodnia, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by kooperowała przy tym, często z ogromną korzyścią dla siebie, z polskimi firmami. Mamy już takie pozytywne przykłady kooperacji, np. Microsoft sprzedaje edytor Word dla Windows z polskim słownikiem ortograficznym przygotowanym przez firmę TiK. Mówiliśmy o tym, iż chcemy uczestniczyć w szkoleniu, a przede wszystkim w tworzeniu uczciwego rynku i w podejmowaniu decyzji dotyczących informatyki. Oczekujemy też stabilności w zakresie przepisów prawnych i finansowych.

Firmy komputerowe wyrosły na wolnym rynku i potrafią się po nim poruszać. Podstawową sprawą jest dla nas demopolizacja, zwłaszcza usług telekomunikacyjnych. Ważna – wiarygodność przetargów.

### **Tomasz Sielicki** prezes Zarządu ComputerLand, główny sponsor Kongresu

– Wydaje mi się, że Kongres stworzył pierwszą z prawdziwego zdarzenia okazję, by środowiska nauki, dostawców, producentów i użytkowników informatyki dostrzegły, że wszyscy jedziemy na jednym wózku. Poczucie wspólnoty interesów jest największym dorobkiem Kongresu. W krótkiej perspektywie wspólnota interesów jest niedostrzegalna, zabija ją myślenie o warunkach kontraktu, konkurencji, rywalizacji, negocjacji. Dostrzec ją można dopiero wówczas, gdy myśli się, co będzie za 2–3 lata. Powszechna była opinia, iż ogromną naszą słabością jest brak integratorów systemów. Muszę się z tym zgodzić, to pustynia. Budujemy zręby, ale do stworzenia prawdziwych integratorów systemów jeszcze daleka droga. Dla nas bardzo ważne jest, by firmy, które chcą się informatyzować, i dostawcy wiedzieli, dokąd chcą dojść. Do tego potrzebne jest odpowiednie finansowanie, nie można też liczyć wyłącznie zysku doraźnego, trzeba myśleć o nim w perspektywie kilku lat.

### **Wacław Iszkowski** prezes PIIIIT, Przewodniczący Komitetu Programowo-Organizacyjnego Kongresu

– Kongres nie był i nie mógł być rewolucją. Ale spełnił swoją rolę, umożliwił bowiem wymianę wiedzy, którą posiadają wszystkie grupy uczestników rynku komputerowego, dzięki czemu powiększyła się ich świadomość. Dowiedzieli się, czego mogą nawzajem od siebie oczekiwać. Zorientowali się, że nie zawsze ich spojrzenie na świat polskiej informatyki jest takie samo jak innych osób. Uczestnicy Kongresu uświadomili też sobie, że stanowią potężną siłę. Zdali sobie sprawę, że nie są osamotnieni, co zwiększa poczucie bezpieczeństwa. Kongres uporządkował to wszystko, co wiemy o naszym rynku informatycznym. Na co dzień, na przykład, chyba nie bardzo uświadamiamy sobie, jaki jest udział Polski w światowym rynku informatycznym: zaledwie ok. 1–2% rynku globalnego. Wyprzedzają nas nawet Czechy i Węgry. Polska jest niewidoczna jako producent informatyki, mamy prawie zerowy eksport. Ale jesteśmy postrzegani jako bardzo duży rynek rozwojowy. Nasza siła – trzeba to podkreślić – to dobrze, jeszcze dobrze przygotowane kadry informatyczne. Zdajemy sobie sprawę, iż naszą szansą, której nie mają bardziej rozwinięte kraje, jest to, iż mamy niewiele dużych starych systemów, z którymi nie wiadomo co robić, bo wyrzucić je żal, a technologicznie się zestarzały. Mamy pełny dostęp do nowych technologii, większość firm światowych ma już swoje oddziały w Polsce. Wydajemy 1 mld USD na informatykę rocznie. Ktoś pytał, dlaczego nie więcej. Ale gdybyśmy nawet mieli więcej – to nie wiadomo, czy byłibyśmy w stanie to „polknąć”. Weszliśmy jednak na ogólnoswiatowy rynek i musimy się z tym liczyć. Zdaliśmy sobie sprawę z braków kadrowych – kadry musimy zapewnić na przyszłość. Kongres uświadomił nie tylko jego uczestnikom, że informatyzacja jest szansą dla gospodarki.

Notowała i do druku przygotowała:  
Krystyna Karwicka